

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 213 (1260)

Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie.

Wobec organizowanego równoległego kursu I-go, Dyrekcja przyjmuje podania bez przerwy nadal. Wstęp dla osób pięci obojga po ukończeniu 6 klas gimnazjum lub świadectwa równoznacznego.

Instytut korzysta z praw uczelni państwowych

Informacje i zapisy w sekretariacie, ul. MICKIEWICZA 18, IV piętro. Telefon 14-14. 3096-1

Z wielkiej chmury mały deszcz.

Onegdaj w Genewie zakończona została konferencja państw, które podpisały pakt reński, a więc Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii, Belgii i Niemiec w kwestii przedterminowej ewakuacji Nadrenji, której domaga się delegacja niemiecka z kanclerzem Muellerem na czele. Aczkolwiek w konferencji wzięło udział 6 państw, głównymi kontrahentami były Niemcy i Francja jako najbardziej omawianą sprawą zainteresowane. Francja, gdyż — jak to już raz zaznaczyliśmy — okupacja Nadrenji jest dla niej najlepszą gwarancją przed agresją uspiętego tylko Marsa niemieckiego oraz pełnowartościowym w jej rękach zastawem w zobowiązaniach finansowych Niemiec. Niemcy, gdyż okupacja Nadrenji jest dla nich świadectwem, przywodzącym im ciągle na pamięć przykre wspomnienie rezultatu wojny światowej, która postawiła je w szerebie zwyciężonych. Fakt ten dla ambitnego i przeczulonego na punkcie państwowego honoru narodu niemieckiego nie jest pozbawiony znaczenia.

Pozostałe mocarstwa, może tylko poza Belgią, choć są ewakuacją Nadrenji również zainteresowane, nie w takim jednak stopniu, by jej wyniki mogły mieć jakies zasadnicze znaczenie dla wzajemnego układu ich stosunków z Niemcami.

To też szczegóły zakończonej onegdaj konferencji najgoręcej i najbardziej wyczerpująco komentowane są w Paryżu i Berlinie. Jakim jest rezultat tej konferencji? Mówi o tym wydany wspólnie komunikat, który opiewa, że „osiągnięto porozumienie w następujących punktach: 1) w sprawie podjęcia oficjalnych rokowań, dotyczących wysuniętego przez kanclerza Rzeszy żądania przedterminowej ewakuacji Nadrenji; 2) w sprawie konieczności całkowitego i ostatecznego uregulowania zagadnienia odszkodowań oraz powołania w tym celu komisji rzeczoznawców finansowych 6-u rządów, biorących udział w konferencji i 3) „w sprawie zasadniczej tezy o utworzeniu komisji konstatacyjno-pojednawczej. Skład, funkcjonowanie, zakres działania i trwanie tej komisji będą stanowiły przedmiot rokowań między rządami”. Z pierwszego punktu rezolucji wynika więc, że zasadniczo rokowania w sprawie ewakuacji Nadrenji, które dotychczas odbywały się właściwie prywatnie, w toku narad nabrały charakteru oficjalnego.

Następne punkty, które — jak to zaznaczył w wywiadzie Briand — są rozwinięciem punktu pierwszego, wskazują, że warunki, jakie na wstępie prywatnych z Niemcami rokowań postawił Briand, zostały przez Niemcy przyjęte i że rokowania zdają się wkraczać na realne tory. Utworzone więc zostaną dwie komisje: pierwsza komisja rzeczoznawców finansowych, która będzie rozpatrywała całokształt zagadnienia odszkodowania Niemiec dla państw b. Ententy i druga komisja konstatacyjno-pojednawcza, która między innymi miałaby za zadanie regulowanie spornych spraw między kontrahentami. Kiedy komisje te rozpoczną obrady i jak będzie ich skład, zależyć to będzie od dalszych już rokowań, które mają się rozpocząć w wyniku dyplomatycznych rozmów.

Nie zdaje się nam, by w ten sposób w sprawie ewakuacji Nadrenji uczyniono wielki krok naprzód. Nie wypływają stąd korzyści ani dla Francji, której zależy na przedkimi otrzymaniu należnych jej od Niemiec z tytułu odszkodowań wojennych pieniędzy, ani dla Niemiec, dla których

okupacja Nadrenji jest pomniejszaniem ich państwowego prestiżu. Obie bowiem komisje, o ile wogóle dojdą do skutku, będą obradować nad całokształtem wzajemnych stosunków między Francją, Anglią, Belgią, Japonią i Włochami z jednej strony, a Niemcami z drugiej. Osią tych stosunków jest bezpieczeństwo granic Francji i odszkodowanie niemieckie. Francja nie opuści Nadrenji, dopuki wzajemnie nie otrzyma innej dostatecznej gwarancji bezpieczeństwa ze strony Niemiec i nie będzie miała pewności, że finansowe zobowiązania Niemiec będą solidnie, lepiej nawet niż dotychczas wypełniane. Tej innej gwarancji jak w jednym, tak i w drugim wypadku nie widać i dlatego wątpliwe należy, czy wreszcie z takim rozgłosem pertraktacji dadzą jakies pozytywne rezultaty.

Co prawda Niemcy mogą, rozumiejąc się za ustępstwa, liczyć na poparcie ze strony Włoch, a może nawet Anglii. Poparcie to jednak nie może być takie, by Francja musiała iść na większe ustępstwa. Anglia bowiem jest zbyt związana z Francją, by się mogła daleko angażować z Niemcami, Włochy znów czynią ostatnio zupełnie widoczny odwrót z dotychczasowego boccenia się na Francję.

Ostateczna więc decyzja należy do Francji, która mienia znów tak bardzo ważkich powodów, dla których miałaby mienić gwarancje realne na niewiadomę. Z tej sytuacji zdają sobie napewno sprawę Niemcy. Jeżeli jednak pomimo to stawiają na porządku dziennym te, zdaje się, beznadziejną sprawę, czynią to raczej pod presją opinii publicznej, niż w przewidywaniu, że ich wysiłki uwieńczone zostaną pożądanym skutkiem.

Zresztą Niemcy nie mają specjalnego interesu w ponoszeniu dodatkowych ciężarów za wcześniejszą ewakuację Nadrenji, która przecież i tak jest już nie daleką. Co najwyżej poruszając ją teraz, chcą się zgóry upewnić, że przewidziany traktatem wersalskim termin zakończenia ewakuacji, z powodu ewentualnego niewypełnienia przez nie zobowiązań — nie zostanie przez kontrahentów przedłużony. A to przedłużenie okupacji Nadrenji może teoretycznie nastąpić w każdym wypadku, jeżeli tylko Niemcy, czy to w kwestii rozbrojenia, czy zobowiązań finansowych pozostawiać będą w kolizji z odnośnymi postanowieniami wersalskiego traktatu.

W tem oświetleniu po zakończonej onegdaj konferencji sześciu państw nie należy się wiele spodziewać. Przeciwnie, można mieć pewność, że z tej wielkiej chmury genewskiej, jeżeli wogóle będzie padał, to tylko mały deszczyk. lit.

Plebiscyt nad projektem budowy pancerników.

BERLIN, 17. IX. (Pat.). Minister Spraw Wewnętrznych postanowił dopuścić do zbierania podpisów na urządzenie plebiscytu nad komunistycznym projektem ustawy zakazującej budowy pancerników. Plebiscyt ten odbędzie się, jeżeli zebranych będzie 10% głosów uprawnionych do głosowania, to jest jeżeli komuniści zdołają zebrać 4.000.000 podpisów.

Hindenburg na Śląsku.

BERLIN, 17. IX. (Pat.). Prezydent Hindenburg wyjechał wczoraj wieczorem na Śląsk, ażeby odbyć kilkudniową podróż po różnych miastach Górnego Śląska. Dzisiaj o godz. 7 m. 30 rano Hindenburg przybył do Opola, skąd udał się samochodem przez Wielkie Strzelce do Zabrze, a następnie przybył do Bytomia, gdzie witać go uroczystie przed Ratuszem.

Konferencja min. Zaleskiego z Briandem.

GENEWA, 17. IX. (Pat.) W dniu 17 b. m. w dłuższej rozmowie ministrów Zaleskiego i Brianda omawiano przebieg i wyniki wczorajszej „Konferencji Sześciu”, jak również zastanawiano się nad znaczeniem zmian, jakie mogą powstać w dotychczasowym stanie bezpieczeństwa Europy wskutek ewentualnych wyników zapowiedzianych wczoraj oficjalnie rokowań co do żądania Niemiec przedterminowej ewakuacji Nadrenji. Ustalono przytem, że przy rokowaniach dotyczących składu przedmiotu oraz zakresu działania i czasu trwania projektowanej komisji konstatacyjno-pojednawczej interesy Polski będą wzięte pod uwagę.

Dalsze obrady Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 17. IX. (Pat.). Szwajcarska Agencja Telegraficzna. Rada Ligi Narodów odbyła przed południem posiedzenie publiczne, na którym przewodniczącym odroczone do następnej sesji sprawę przyznania jednego miejsca w Komitecie ochrony kobiet i dzieci międzynarodowemu związkowi kobiet katolickich. Następnie Rada wyraziła zgodę na propozycję delegata włoskiego co do przedstawienia plenarnemu Zgromadzeniu Ligi wewnętrznego regulaminu międzynarodowego instytutu uzgodnienia prawa prywatnego w Rzymie. Delegat fiński Prokopi zaproponował następnie łączne traktowanie sprawy osiedlenia uchodźców bułgarskich i bułgarskiej pożyczki stabilizacyjnej. Prokopi stwierdził, że ostatnie trudności na drodze do przyjęcia pożyczki bułgarskiej zostały usunięte, wskutek czego

Bulgaria obecnie może przyjąć pożyczkę w wysokości od 4 i pół do 5 milj. funt. szt. W dalszym ciągu posiedzenia wysoki komisarz Ligi Narodów Fr. Nansen przedstawił obecny stan akcji na rzecz uchodźców ormiańskich i stwierdził, że do zakończenia tego dzieła potrzeba jeszcze 300 tys. funt. szt. Większa część tej sumy została już zapewniona. Między innymi Ormianie europejskiej przyrzekli na ten cel 100 tys. funt. szt., a rząd niemiecki 50 tys. Liga Narodów musi przyjąć na siebie tylko koszty administracji, gdyż inne państwa obowiązywały przyjąć tej sprawie z pomocą. Sprawozdawca min. Zaleski wniósł o przekazanie sprawy ogólnemu Zgromadzeniu Ligi. W tym też duchu Rada powzięła uchwałę, poczem posiedzenie odroczone.

Chiny protestują.

NANKIN, 17. IX. (Pat.). Delegacja chińska w Genewie wysłała do swego rządu depesze, doradzając odwołanie delegacji na znak protestu przeciwko projektowi, że Chiny nie wejdą do Rady Ligi Narodów. Rząd chiński chce jednak przedtem starać się o otrzymanie stałego miejsca w Radzie.

Jednolite traktowanie mocarstw w traktatach.

GENEWA, 17. IX. (Pat.). Pierwsza komisja Zgromadzenia Ligi, obradująca pod przewodnictwem Marinkowicza, zakończyła swe prace. Komisja przyjęła sprawozdanie o pracach komisji traktatowej, przyczem na życzenie Japonii sprawozdanie to będzie stwierdzało szczególne znaczenie jednolitego traktowania z punktu widzenia wszystkich mocarstw na terytoriach traktatowych.

Dyskusja nad sprawozdaniem k-tu gospodarczego.

GENEWA, 17. IX. (Pat.). Druga komisja w dalszym ciągu dyskutowała nad sprawozdaniem komitetu gospodarczego, przyczem francuski minister Loucheur pokreślił ponownie doniosłość międzynarodowego układu gospodarczego dla rozwoju gospodarki światowej.

Nowa konferencja locarneńska?

BERLIN, 17. 9. Pat. Vossische Zeitung donosi, że na wiosnę roku przyszłego planowana jest nowa konferencja locarneńska. W kołach politycznych genewskich mówią, że w ciągu zimy zostaną wyjaśnione zasadnicze kwestie związane z żądaniem niemieckimi i że w marcu lub kwietniu będzie już mogła zostać otwarta nowa konferencja, która by miała na celu ostateczne załatwienie wszystkich obecnie dyskutowanych kwestii.

Potępienie wojny przyszłej, likwidacja minionej.

PARYŻ, 17. IX. (Pat.). Omawiając wczorajski komunikat genewski, dzienniki składają Briandowi powinienszenia z powodu prowadzenia rokowań mistrzowską ręką. „Matin” i „Petit Parisien” podkreślają zręczność i zasługi Brianda, który po potępieniu wojny przyszłej kończy likwidację wojny minioniej. „Echo de Paris” pisze, że wynikiem rokowań jest znaczne oczyszczenie atmosfery genewskiej.

Napaść prasy litewskiej na Balodisa.

RYGA, 17. IX. (Tel. wł.). „Jaunakas Zinas” donosi z Kowna: Jak już donosiliśmy poprzednio Litwini w wielkim zdenerwowaniu przyjęli mowę lotewskiego ministra spraw zagranicznych Balodisa w Genewie w sprawie kolei Libawa-Romny. Zrozumiałem jest, że mowa ta wywarła w Kownie duże wrażenie. „Lietuvos Aidas” pisząc o tej mowie, zaopatrzył swój artykuł nagłówkiem: „Balodis chcejechać do Romny”.

Także nieprzyjemne wrażenie na dziennik „Lietuvos Aidas” wywarły słowa Bloklanda o trzeciej stronie, która cierpi z powodu przewlekania się sporu polsko-litewskiego. Stroną tą, jak pisze „Lietuvos Aidas” jest Łotwa, która przez dobijanie się szybkiego otwarcia komunikacji na szlaku Libawa-Romny oddaje bezpośrednią przysługę Polsce. Według opinii litewskiej Balodis w swej mowie kierował się pobudkami politycznymi, gospodarczymi, lecz także i natury etnicznej. Wniosek taki nasuwa się jak pisze litewska gazeta — tembardziej po zaznajomieniu się z opinią dyrektora zarządu litewskich kolei, Thimuskasa, że otwarcie libawsko-romeńskiej kolei nie tylko nie uratuje Libawy, lecz przeciwnie będzie szkodliwe dla interesów komunikacji lotewskiej, ponieważ linia ta konkuruwałaby z magistralą Kowno—Leningrad.

Grecko-jugosłowiański pakt przyjaźni.

BIAŁOGROD, 17. IX. (Pat.). Dziennik „Polityka” dowiaduje się, że z okazji zbliżającej się wizyty w Białogrodzie Venizelosa, któremu prawdopodobnie będzie towarzyszył grecki minister Spraw Zagranicznych Karaparas, na zostać podpisany pakt przyjaźni i rozejmstwa pomiędzy Jugosławią a Grecją. Premier grecki oczekiwany jest w Białogrodzie w pierwszych dniach października.

Oficerowie polscy w Jugosławii.

BIAŁOGROD 17. IX. PAT. W dniu dzisiejszym przybyła do Białogrodu grupa oficerów polskich, słuchaczy szkoły wojennej, którzy przedsięwzięli podróż celem zapoznania z Jugosławią. Niebawem po przyjeździe przyjął oficerów polskich Minister Wojsny. Wczorajem odbył się na ich rzecz bankiet w klubie oficerów gwardii królewskiej.

Dzień polityczny.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości p. Stanisław Car powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Prezes Rady Ministrów prof. Kazimierz Bartel otrzymał następującą depeszę: Walny zjazd delegatów Związku Powstańców ze Śląska, obradujący w Katowicach 16 września br., przesyła Ci, Czcigodny Panie Premierze, wyrazy głębokiej czci i przywiązania. Prezydium Zjazdu.

Prezes Rady Ministrów prof. Bartel otrzymał następującą depeszę: Drugi Zjazd Rzemiosła pierwszego obwodu wyborczego Izby Rzemieślniczej w Kielcach, obradujący w przeddzień wyborów do Izby Rzemieślniczej nad zagadnieniami poprawy warunków pracy i bytu materialnego rzemiosła, przesyła p. Premierowi wyrazy najgłębszego uznania za tak pomyślnie wyniki pracy obecnego rządu nad odbudową gospodarczą kraju oraz śle podziękowanie Panu Premierowi za troskliwą opiekę nad warstwą rzemieślniczą. Prezydium Zjazdu.

Wczoraj rano pociągami warszawskimi przybyła do Gdyni wycieczka katolickich dziennikarzy niemieckich z Bawarii i Nadrenji, reprezentujących prasę niemieckiego centrum i bawarskiej partii ludowej. Po śniadaniu na dworcu w Gdyni uczestnicy wycieczki pod kierownictwem urzędników urzędu morskiego zwiedzili szczegółowo budujący się port oraz miasto Gdynię, wyrażając się z ogromnym uznaniem o dokonanym dotąd dziele w Gdyni, gdzie poprostu w oczach powstaje wielkie miasto i wielki port. W drodze powrotnej z Gdyni do Poznania zatrzymali się dziennikarze niemieccy przez 3 godziny w Gdańsku, gdzie zwiedzili port gdański podziwiając olbrzymi ruch okrętowy, jaki tu już od lat panuje.

Dzieci u P. Prezydenta.

WARSZAWA, 17. IX. (Pat.). Dziś o g. 12 w południe na Zamku Pani Prezydentowa przyjęła delegację w liczbie 100 dzieci ze szkół powszechnych i średnich m. Warszawy. Dzieci ofiarowały Pani Prezydentowej adres. W przemówieniu podkreśliły swe pragnienie, aby mogły jak najlepiej służyć Ojczyźnie i wnieść ją na takie wyżyny, aby przodowała innym narodom. Dzieci ofiarowały Pani Prezydentowej kwiaty. Pani Prezydentowa poleciła rozdać pomiędzy delegację woreczki upominkowe.

Z bitwy Kowieńskiej.

Uroczystości w Olicie.

30 b. m. w Olicie nastąpi wręczenie sztandaru na ręce dowódcy 2 pułku ułanów litewskich. Na uroczystości te przybywają do Olicy przedstawiciele rządu z prezydentem Smetoną i premierem Woldemarąsem na czele. Podczas uroczystości tych wygłoszony zostanie cały szereg przemówień.

Likwidacja ostatniego wspomnienia Sejmu lit.

W tych dniach władze zlikwidowały ostatnią pozostałość Sejmu — kancelarię sejmową. Jak wiadomo, w swoim czasie gabinet ministrów uchwalił wszystkich urzędników tej kancelarii przenieść do Ministerstwa Sprawiedliwości, samą zaś kancelarię zamknąć. Wobec braku odpowiednich miejsc, kancelaria węgowała beczynnie i dopiero teraz udało się zlikwidować ostatecznie wspomnienie Sejmu.

Powrót Woldemarasa z Rzymu.

KOWNO, 17. IX. (Ate). Według wiadomości kół dobrze poinformowanych Woldemaras wraca do Kowna z końcem b. m.

Kronika telegraficzna.

— Do Hawany zawinął okręt „Orcoma” na którym minister sir Chamberlain odbywa swą podróż.

— Manewry armii czerwonej, które odbywały się w okolicy Kijowa zostały zakończone.

— Skutki cyklonu. Komunikat ministerstwa kolonii w sprawie cyklonu, jaki szalał na Antylach stwierdza, że straty na Martynice, o ile chodzi o okolice wiejskie są mniej poważne niż się obawiano. Natomiast bardzo znaczne są szkody w miastach portowych, gdzie zniszczonych zostało 7 żaglowców i około 15 mniejszych okrętów, a 3 osoby zginęły. Na wyspie Guadalupe straty są bardzo znaczne. Wszystkie połączenia zniszczone. Wiele domów zawaliło się. Zbiory, jak się zdaje znacznie ucierpiały. 3 osoby poniosły śmierć, a wiele jest rannych.

— W Barcelonie odbyły się uroczystości w związku z rocznicą zamachu stanu. Primo de Rivera w swem przemówieniu zaznaczył, że zamach stanu odrzucił Hiszpanię.

— Policja wykryła w Lugano organizację, zadaniem której było szpiegowanie obywateli włoskich, a nawet szwajcarskich, przyczem otrzymane wiadomości przesyłane były rządowi włoskiemu.

— Kongres uczonych rosyjskich znajdujących się na emigracji otwarto w Białogrodzie. Otwarcia kongresu dokonał minister oświaty.

U wrót cmentarza żydowskiego w Łyngmianach.

Litwini nie przepuścili pielgrzymek.
(Tel. od wł. kor. z Łyngmian)

Leżące w powiecie święciańskim miasteczko Łyngmiany, acz jest sobie taką małą zapadłą miejsciną, otaczane jest szczególną ciekawością przez północno-wschodnich Żydów Europy, szczególnie Żydów polskich i litewskich. Po drugiej stronie obecnej granicy rozdzielającej b. W. Litwę na dwie połowy, na terytorium Litwy Kowieńskiej rozciąga się na większej przestrzeni cmentarz żydowski, który jest tem dla nabożnych Żydów, czem dla wierzącego Polaka—katolika Częstochowa, lub Ostrabrama. Rok rocznie więc w kierunku Łyngmian, na tamtejszy cmentarz podążają właśnie w tych dniach, kiedy przypada świątyni, liczne pielgrzymki pobożnych Żydów. Niegdyś, kiedy między Polską a obecną etnograficzną Litwą nie było nieprzebytego muru chińskiego liczącego pielgrzymów dosięgała kilku tysięcy. To samo było za czasów rosyjskich.

Rzucony między Polskę i Litwę mur chiński i Żydom daje się we znaki. Litwini bowiem, niewiadomo z jakiego powodu, nie zezwalają pielgrzymkom żydowskim z Polski w tym, tak uroczystym dla nich dniu, na przekraczanie granicy. Sądziłem jednak, że w tym roku Litwini nareszcie zrozumieją, że zarządzenie to nie ma najmniejszego sensu, gdyż, tak jak przepuszczenie tysięcy rolników dla uprawy swojej roli, tak i przepuszczenie kilkuset Żydów nie jest jeszcze równoznaczne z rezygnacją z terytorialnego stanowiska. Dlatego też udałem się na miejsce do Łyngmian. Łyngmiany już onegdaj zaroiły się od różnie ubranych i z różnych stron Polski pochodzących Żydów. Przeważają jednak wśród nich Żydzi tutejsi, swem europejskiem ubraniem wyraźnie oddający się od nielicznej grupy Żydów w powłóczystych chatach z Królestwa. Ciągłe słyszy się pytanie, czy też Litwini zezwolą na przejście granicy. Onegdaj wieczorem panował w tym kierunku dobry nastrój. Litwini bowiem zapewniali, że zezwolenie nadejdzie. W tej więc błogiej nadziei żydowska część Łyngmian ułożyła się do snu.

Tymczasem w nocy Łyngmiany w dalszym ciągu zapelniały się coraz to nowymi przybyszami. Rano widać już było około 50 aut osobowych, 6 autobusów, z których 4 z Wilna i 2 z Łyngmian i niezliczony szereg jednokonnnych furmanek. Miasteczko zajęte około 700 Żydów przybyłych z Wilna, Warszawy, Białegostoku, Grodna, Łodzi, a nawet Kielc i Sosnowca.

Od straży litewskiej jednak w dalszym ciągu zezwolenia na przekroczenie granicy brak. Tymczasem wszyscy Żydzi gromadzą się koło kładek, symbolizujących terytorialną granicę między Polską a Litwą. Na kładce kilkunastu policjantów litewskich. Kilka kroków od kładek widać przechadzającego się wysiedlonego niedawno z Polski ks. Brejw. Jak daleko okiem sięgnąć po jednej i drugiej stronie tej kładek—symbolu tyraljery z kilkunastu litewskich strażników granicznych, bacznych, by nikt się nie przedostał na tamtą stronę kordonu. Z za drzew cmentarza polskiego wyglądają sylwetki ulokowanego tam oddziału szaulisów. W gromadzie Żydów daje się zauważyć wielkie podniecenie, znajdujące wyraz w głośnych okrzykach i szybkich ruchach rąk. Oczy wszystkich zwrócone są w kierunku polskiego cmentarza, skąd ma przybyć policjant z ostateczną decyzją Kowna, dokąd się w tej sprawie zwrócono. Upragniony gość nadchodzi, komunikując, że władze centralne nie zezwalają na przekroczenie granicy.

W tłumie ogromne poruszenie. Kilku Żydów wysuwa się naprzód i wszczyna bezpośrednie pertraktacje ze strażą litewską. Jeden z nich błaga policjanta litewskiego, by mu zezwolił na udanie się na cmentarz, gdyż tam czeka na niego matka. W odpowiedzi policjant litewski wyrzyna mu łaskę ze srebrną gąbką. Rozpoczyna się wzajemne odgrążanie, przepłatane ze stro-

ny oburzonych Żydów takimi niepoważnymi werwetami, jak „jeden wystrzał twego (policjanta litewskiego) karabinu a jesteśmy w Kownie”, „na drugi rok i tak bez was będziemy na cmentarzu, pójdziemy nawet do Kowna” i t. p. Tej wzajemnej polemice podniecającej tak jedną, jak i drugą stronę kładek dopiero kres naszą policja, która nakazuje Żydom zachowanie spokoju.

W tym momencie od strony Święciań widać w kłębie kurzu nadjeżdżające auto. Kilka minut i auto zajeżdża między tłum. Wysiadają starosta Mydlarz i radca Piotrowski. Ody tłum dowiaduje się, że ma przed sobą gospodarza powiatu, wznosi pod jego adresem huraganowe okrzyki. „Niech żyje starosta! Niech żyje Polska!” Okrzykom tym długo niema końca.

Wyjaśnia się ostatecznie, że o przejściu Żydów na stronę litewską nikt nie ma nawet mowy. Litewska straż graniczna otrzymała w tym względzie kategorię zakaz z Kowna. Żydzi polscy stoją jednak dalej koło symbolicznej kładek. Jak się okazuje czekają na pójście do granicy Żydów litewskich, którzy—jak słychać—w liczbie około 2000 zjechali na ukryty za górą cmentarz żydowski. Oczekiwanie ich jednak są daremne. Okazuje się bowiem, że i swoim Żydom Litwini zabronili podchodzić do granicy. Wśród Żydów polskich znów niesłychane oburzenie przybierające stopniowo groźny pod adresem straży litewskiej charakter. Zabiera znowu głos nasza policja, która uspakaja pielgrzymów.

O godzinie piętej popołudniu po bezskutecznych oczekiwaniach pielgrzymi żydowscy opuszczają zajmowany dotąd posterunek koło kładek i rozchodzą się w różne strony miasteczka, by rozjeżdżać się do domów.

Tymczasem wieczorem dowiadujemy się, że kilkunastu Żydom udało się jednak przedostać na cmentarz żydowski po stronie litewskiej. Dopieł oni tego kilku czy kilkunastu dolarowemi łapówkami.

Oni jedni więc byli ze strony Polski świadkami uroczystości żydowskich w litewskich Łyngmianach. A opowiadają, że cmentarz otoczony naokoło był kordonem policji litewskiej i że 2.000 Żydów litewskich przybyło z całej Litwy na święty dla Żydów cmentarz żydowski. Opowiadali również, że tak jak po tej, tak i po tamtej stronie oburzenie na nierozumne postępowanie władz litewskich jest ogromne. Zet.

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

Józefa Zawadzkiego

Obecnie w nowym lokalu
Wilno, Zamkowa 22
(na przeciw kości. św. Jana)

połącza KSIĄŻKI ze wszystkich dziedzin
oraz NUTY na wszystkie instrumenty.
KSIĄŻKI zagraniczne — na żądanie — w najkrótszym czasie.

3071

Jan Bułhak

ARTYSTA-FOTOGRAF.

Jagiellońska 8, telefon 968, przyjmuje
od godz. 9—6 2982

Konferencja Müllera z Stresemannem.

BERLIN. 17.IX. (Pat.). Kanclerz Müller przybył dziś do Baden Baden i odbył dłuższą konferencję z ministrem Stresemannem o wynikach konferencji genewskiej.

Cushendune o stanowisku Anglii.

LONDYN. 17. 9. Pat. Lord Cushendune udzielił wczoraj wywiadu przedstawicielom prasy angielskiej, w którym oświadczył, że w naradach prywatnych, odbytych w hotelu Beau Rivage, zajął stanowisko zgodne z oświadczeniem wcześniej złożonym w Izbie Gmin, podkreślając pozytywnie stanowisko Anglii do sprawy ewakuacji Nadrenji. Minister dodał, że narady prywatne rozpoczęto na prośbę rządu niemieckiego, który wystąpił ma również z inicjatywą rozpoczęcia rokowań właściwych. Prawdopodobnie kwestie ewakuacji i odszkodowań wojennych omawiane będą łącznie. Obszerniej omówił lord Cushendune sprawę odszkodowań i długów wojennych. Wielka Brytania nie zgodzi się na żaden układ, zmniejszający sumę długów sojuszników, zaciągniętych w Anglii, do sumy mniejszej, aniżeli wynosiła zobowiązania brytyjskie wobec Stanów Zjednoczonych.

Nie może być również przyjęta pro-

pozycja skłonięcia bezpośrednio lub pośrednio Ameryki do zmniejszenia zobowiązań wojennych Anglii względem tego państwa ustalonych w porozumieniu o konsolidacji długów. Wielka Brytania może ulec tylko uiszczeniu się z zaciągniętych zobowiązań, lecz może podnieść wysokość rat wojennych, przyjętych w porozumieniu z roku 1923. Pod tym względem rząd brytyjski nie zamierza domagać się ustępstw. Również nie może zgodzić się Anglia na jakiegokolwiek cłowy finansowy. Jeśli sprawy likwidacji odszkodowań wpłyną na porządek dzienny, to wówczas może się okazać, że Niemcy będą mogli zaciągnąć nową pożyczkę, a wtedy nie będzie sprzeciwu, wzbraniającego bankierom angielskim finansowania pożyczki. W każdym razie rząd brytyjski uważały ostateczne określenie sumy zobowiązań płatnych Niemiec za znaczne posunięcie naprzód sprawy ewakuacji.

Komentarze prasy niemieckiej.

BERLIN. 17.IX. (Pat.). Prasa niemiecka bardzo obszernie komentuje wczorajsze wyniki rokowań genewskich. Cała prasa prawiowa, a nawet centrowa staje na stanowisku, że rokowania genewskie nie dały właściwie żadnego wyniku i nie posunęły sprawy opróżnienia Nadrenji, ani o krok naprzód. Local Anzeiger pisze, że Nadrenja nie będzie narazie przynajmniej ewakuowana. Local Anzeiger donosi, że minister Zaleski oświadczył przedstawicielom prasy w sekretariacie generalnym Ligi Narodów, że ma wszelkie podstawy do przyjęcia, iż Polska również będzie mogła się stać członkiem komisji kontrolnej.

Deutsche Allgemeine Zeitung pisze, że cele dyplomatycznej akcji niemieckiej w sprawie ewakuacji Nadrenji nie zostały osiągnięte, a jako pewien postęp uważa ewentualność, że kilkakrotnie podejmowane przez rząd Spraw Zagranicznych kroki w sprawie ewakuacji będą miały naturalny ciąg dalszy. Berliner Tageblatt w depeszy redaktora swego Federat donosi, że do porozumienia nie doszło i że wobec tego rokowania muszą się dalej toczyć. Redaktor naczelny Vossische Zeitung, J. J. Bernhard donosi z Genewy, że rokowania dotychczasowe wyjaśniły, iż w kwestii ewakuacji Nadrenji wszystkie pozostałe mocarstwa poparły stanowisko francuskie.

Zniszczone przez huragan miasto.

NEW-YORK. 17. IX. (Pat.). Aczkolwiek wydaje się, że huragan, który szalał nad wyspami Bahamskimi, wyrządził stosunkowo niewielkie szkody, to jednak ostatnie doniesienia z San Juan świadczą o okropnym spustoszeniu, przyczem w czasie orkanu zginęło około 1000 osób, zaś szkody wyniosły około 1.000.000 dolarów. Niemal połowa ludności Portorico pozostała bez dachu nad głową. Nadeszło stamtąd wiele kablagramów, w których nieszczęśliwa ludność prosi o dostarczenie żywności i odzieży. Uciekinierzy z miejscowości najgorzej dotkniętych huraganem rozproszyli się po sąsiednich miastach.

Uroczystość w liceum im. Filomatów.

P. Pietraszkiewiczówna wierna swoim tradycjom rodzinnym, chcąc uczcić pamięć Filomatów, wśród których był jej przodek Onufry Pietraszkiewicz, założyła 6-o klasowe liceum, dając mu Filomatów za patronów. Szkoła ta wraz z dwuklasową (mniej w. dwie klasy ostatnie zwykłej szkoły średniej) rozwija się pomyślnie, mimo braku jakiegokolwiek dotacji państwowych. Cierpi na tem głównie szkoła handlowa, która, jak każda szkoła zawodowa, wymaga dużych wkładów, na przeróżne pomoce szkolne zwłaszcza. Warto, aby wydział szkół zawodowych zainteresował się bliżej i poważniej szkołą handlową p. Pietraszkiewiczówny. Narzekają wszyscy nasi działacze szkolni na nadmiar szkół średnich, ogólnokształcących i brak szkół zawodowych, a jak się taka znajdzie, to cierpi na brak poparcia ze strony tych „czynników miarodajnych”.

Przed paru dniami w liceum odbyła się sympatyczna, rodzinna, rzeczywiście, uroczystość rozdania świadectw, która zasadniczo odbywała się zawsze w każdej szkole przed wakacjami, tutaj zaś, ponieważ brak odpowiednich blankietów państwowych w normalnym czasie stanął temu na przeszkodzie, świadectwa te dopiero teraz zostały wręczone abiturjentom liceum.

Uroczystość zaczęła się od śpiewu dobrze zgranego chóru uczniów liceum i szkoły handlowej, potem przemawiał prof. Kościelkowski jako przewodniczący komisji egzaminacyjnej, następnie p. Pietraszkiewiczówna, jako dyrektorka liceum, poczem nastąpiło wręczenie świadectw abiturjentom. Otrzymały je: p. p. Anberżanka Małgorzata, Bohuszewiczówna

Elwira, Budzińska Luźwika, Chrzczonowiczówna Maria, Jabłonowska Helena, Lejkardówna Irena, Lisowska Helena, Malinowska Władysława, Mińska Jadwiga, Niedzwiedzka Halina, Reutówna Krystyna, Stankiewiczówna Wiktoria, Świdowska Janina i Terlecka Stanisława.

Dalej znowu wdzięcznie śpiewał chór, zaś po nim przemawiali kolejno panienki: a) w imieniu maturzystek p. Lisowska, dziękując kierownictwu liceum i gremium nauczycielskiemu tegoż, b) p. Kłewszewska w im. 6-ej kl. liceum, żegnając kończące je koleżanki i c) p. Chądzyńska w im. szkoły handlowej, w tym samym mieszcząc się lokal.

Chór zakończył tę miłą uroczystość, na której obecnych było sporo poważnych gości, reprezentujących przeważnie inne zakłady naukowe średnie w Wilnie. Był p. dyrektor Zapaśnik, były pp. przełożone gimn. Orzeszkowej, im. Czartoryskiego i innych. (k)

Kto z właścicieli gospodarstw mniejszych chce mieć prawdziwie dobrą młodzież, niech kupi „Kutnowiankę” sztyftową, cepową lub szerokomiedową, kto jaką chce, każda z nich będzie jednakowo dobrą; zaś manęże do nich „Orzeł” DAW lub C.

Znajdziecie te znakomite maszyny w składzie Zygmunta Nagrodzkiego w Wilnie, ul. Zawalna Nr. 11-a. Kto chce dostać na wyplatę, uleć przedstawi składowi poświadczenie gminy o tem co ma.

2389-3

Czy dziecko ma same obowiązki, czy też posiada i prawa.

Późno się ludność spostrzegła, że się dziecku należy prawo! Doniedawna mówiono tylko o obowiązkach ciążących na dzieciach. Żądano od dziecka, aby było dobre, posłuszne, czyste, pracowite. Jak gdyby niewiedzianno, że gdy bywa opryskliwie, leniwe, brudne, złośliwe, kłamliwe, działają tu prawa dziedziczności, wpływy, otoczenia, dom, ulica.

Pedagog, czy rodzice myślący, zastanawiający się nad dzieckiem, musieli wreszcie przyjść do przeświadczenia, że nie wystarczy od dziecka żądać, trzeba dziecku dawać. Ogródnik, który ma do czynienia ze szlachetną rośliną, czyni co może, aby uchronić ją od działania „wpływów szkodyliwych”, mrozu i suszy. Dziecko najdroższe jest od sadzonki najrzadszej gruszy czy jabłoni. Nie wystarczy od dziecka żądać spełnienia obowiązków, trzeba mu—prawa dać. Prawo do życia, aby żyło. Prawo do wychowania, aby mogło się chować na człowieka, na członka społeczności cywilizowanej. Jeżeli mówimy: „aby żyło”, znaczy to, aby się chowało w warunkach właściwego rozwoju fizycznego i duchowego, znaczy to, aby nie było głodne, aby było pielęgnowane na wypadek choroby, aby upośledzone i niedorozwinięte znalazło właściwą, umiejętną opiekę, aby pozabawione ojca, czy matki, czy rodziny—zależało o opiekę właściwą, aby wykołone pod wpływem ulicy—znalazło drogę do powrotu pod skrzydła opieki prawdziwie rodzicielskiej. Jeżeli mówimy: aby żyło, znaczy to, aby mogło żyć dla społeczności. Znaczy to, aby otrzymało wychowanie, któreby umożliwiło mu pracę i pozwoliło zdobyć niezależność.

Spółczeństwo wolnych i niepodległych ludzi zdrowych potrzebuje obywateli, zdrowych fizycznie i moralnie, zdolnych do dźwignia olbrzymich obowiązków i całego ciężaru odpowiedzialności za swą Ojczyznę. Tacy obywatele wyrosnąć mogą tylko ze zdrowych i w rozumnych, szlachetnych, uspołecznionych warunkach chowanych dzieci. Z dzieci chowanych netylko w żelaznych kleszczach obowiązków, ale w zespolę praw, których odpowiadają obowiązki. Dziecko spełni obowiązki swoje, gdy społeczeństwo stworzy warunki, to znaczy, gdy da dziecku prawa, które z nich z biegiem lat obywateli uczynią.

Powtarzamy:

1. Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy.
2. Dziecko głodne powinno być nakarmione.
3. Dziecko chore — pielęgnowane.
4. Dziecko wykołone — zwrócone na właściwą drogę.
5. Dziecko upośledzone — otoczone opieką.
6. Dziecko sierota i opuszczone—przegarnięte i wspomagane.
7. Dziecko przed innemi winno otrzymać pomoc w czasie kłeski.
8. Każde dziecko winno być przygotowane do zarebowania na życie.
9. Dziecko winno być zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.
10. Dziecko winno być wychowane w przekonaniu, że obowiązkiem jego jest najlepsze swe cechy oddać na usługi współbraci.

Powyższe 10 punktów zwane Deklaracją Praw Dziecka, uchwalono na Międzynarodowym Zjeździe Opieki nad Dzieckiem w Genewie w 1925 roku. Wzywa ta Deklaracja społeczeństwo do współpracy i gorącego poparcia wysuniętych postulatów. Zdane bowiem władze, ani państwowe, ani samorządowe nie zdołają objąć wszystkich dziedzin życia i obejść się bez pomocy uświadomionego społeczeństwa.

Zwolnienie z więzienia działaczki B. W. R. H.

W dniu onegdajszym zwolniona została z więzienia znana działaczka B. W. R. Hromady N. Nikijowska, która siedziała w więzieniu za antypaństwową akcję na terenie pow. głębockiego.

Sztuka na Targach Północnych

Sztuka zabytkowa i teraźniejsza.

(Dokończenie.)

Sztuka Wileńska. Poświęcono jej trzy sale (27, 28 i 29). W pierwszej widzimy stare malarstwo wileńskie, grupujące się około t. zw. wileńskiej szkoły malarzkiej ze Smuglewiczem, Rustemem, K. Rusieckim i in. na czele; w drugiej pomieszczone obrazy i rysunki, rzeźby i fotografie starszego pokolenia artystów żyjących i tworzących jak Ferdynanda Ruszczyca, dopiero co zgasił go St. Bohusz-Siestrzencewicz, B. Kubickiego, A. Szturmana, B. Bażukiewicza, J. Bułhaka, J. Kuruszy-Worobiewa; w ostatniej znajduje się cała plejada młodego i najmłodszego pokolenia, zespolonego w Wileńskim Towarzystwie Artystów Plastyków oraz artyści chodzący luzem, jakkolwiek z Wilnem w ten czy w inny sposób zespoleni. Nie pisząc t. zw. recenzji nie mamy zamiaru zastanawiać się tutaj nad wartościami dzieł poszczególnych artystów, reprezentowanych na Wystawie Regionalnej nie w najwybitniejszych i nie w najbardziej charakterystycznych utworach, zwłaszcza w ostatniej sali. Kilka rozwojowych faz malarstwa w Wilnie, począwszy od końca XVIII w. zostało niejako zamerkowanych przez istotny, rzeczowy podział na trzy odrębne sale. Brak w nich z pewnością wielu i wiele dzieł plastycznych, ukry-

tych przeważnie w prywatnych domach, skąd może być wyciągane na szersze forum czyste, a zarazem społeczno-twórcze myślenie stworzenia muzeum, a w nim np. galerii obrazów. Intencje, które z pewnością przyświecały organizatorowi i tego działu Wystawy Regionalnej, F. Ruszczycowi. Jemu, jego inicjatywie zawdzięczamy zatem, że przynajmniej część i to dobra znalazła się obecnie w salach Wydziału Sztuk Pięknych, który na te święto sztuki wileńskiej otworzył swoje podwoje jaknajszersze, dla wszystkich, przysposabiając zwykłe białe, szkolne ściany, barwnym tłem, które w miniaturze naprawdę dają przedsmak tego, co może stać się w przyszłości rzeczywistą przygodą dobrej chęci i dobrej woli wszystkich czynników budujących zespoloną pracę kulturę artystyczną w Wilnie. Mała galerja obrazów z regionalnego środowiska jest niejako wstępem do idei wielkiego muzeum regionalnego. Takie myślenie cisną się przy oglądaniu tych kilkunastu utworów malarzskich, rozmieszczonych netylko z pietetyzmem, ale ze znawstwem i dobrej miary estetyzmem wystawowym. Jest niewiele a jest dużo, taką dewizą kierowali się organizatorzy tego działu. Jakosć wzięła górę nad ilością a zatem i przegląd, z małemi wyjątkami, byłby wszechstronny. A przegląd ten jest pouczający i o tem chce kilka słów powiedzieć, unikając niewłaściwej w tym wypadku oceny choćby naobfektyniowej.

Malarstwo w Wilnie, tak jak je wi-

dzimy na Wystawie t. j. od szkoły malarzkiej aż do najnowszych czasów, ma swój odrębny wyraz nie tyle pod względem zamknięcia w niem treści, ile pod względem formy. Tematowo zaś przeważa portret, co również należy podkreślić. Pełniąca par excellence rolę dopiero twórcą „Ziem”, będący zarazem pierwszym w tem malarstwie romantykiem z krwi i kości. Wszak „nec mergitur” stoi pośród starego i nowego klasycyzmu wileńskiego malarstwa samoistnie jak słup rozświetlający drogę innym też urodzonym na tej ziemi romantykom. Malarstwo klasyczne w Wilnie nie ma swego przeciwnika... romantycznego. Żyje swoim istnieniem. Z nim i z nim nie walczy. Inaczej, aniżeli w literaturze. Malarzy—romantyków niema, niema aż do najnowszych niemal czasów. Stąd odbieramy wrażenie, że w twórcy „Przeszłości” (obraz pod takim tytułem Ruszczyca) zgniósłowa się czy skupiła po długim okresie niewoli fizycznej i duchowej, cała siła twórczego, wybuchowego romantyzmu, wywodzącego się z żywiołowej mocy ziemi i jej opiekuńczych duchów. Skrzydła ich nie tknęły innych. Tak było ze starej szkoły wileńskiej, tak jest z małymi wyjątkami i dzisiaj. Poszukiwanie formy dla niej samej, ale nie w znaczeniu skrajnym, formy pięknej, jakby estetyki formy, słowem klasycyzmu, wywodzącego się z dalekich i obcych przeżyć, towarzyszy malarstwu w Wilnie od narodzin tegoż aż do dzisiaj. Ciekawy objaw, pozostający

w takim kontraście z całem bliskiem i dalekim otoczeniem widzialnego świata. Świata głębokich, najgłębszych uczuć i przeżyć indywidualnych i zespolonych aż do narodowych. Sztuka—wierzcie!—daje się na gruncie plastyki wileńskiej frazesem Sztuka plastyczna w Wilnie, w tem miście rozrzuconych uniesień serca, wytwarzającego jak goręca straża w niezmierzonym przestworzu, jest naogół zimna, formalna, klasycyzująca czy klasyczna. Wyjątki potwierdzają regułę. Dziwne przeciwieństwo. Tajemnicze zagadki tajemnicy wielkiej panii—Sztuki.

Wszedłszy dopiero wgląd tej wileńskiej sztuki odszukujemy na podłożu europejskiego malarstwa dyskretnie ukryte właściwości od dalekich ektoryj Winkelmanowskich, poprzez wpływy czy podobieństwa Mengsa i Viena (w malarstwie Fr. Smuglewicza), dalej połączenie klasycyzmu z Norblinowskim romantyzmem (u J. Rustem), któremu holdują jego uczniowie (Jan Dumel, Ślizień i Szemesz), a przedewszystkiem Walenty Wafkowicz, podczas gdy Kanut Rusiecki mógłby zostać polskim Hogarthem, gdyby nie „akademickość”, która i jego doprowadziła do naśladownictwa włoskich mistrzów renesansu. Z Ludomirem Ślizieńskim przyjdzie znowu nowa, w wileńskim malarstwie, klasycyzmu, kapłana się u źródeł włoskiego Anatrocenta, z tendencjami do dekoracyjności, graniczącej (w ostatniej fazie) z płasko-rzeźbowym obrazem, wywodzącym się z

tradycji średniowiecznych. Gotowy artysta Towarzystwa Wileńskich Artystów Plastyków pociągnie swym talentem i innych malarzy, wśród których znajdziemy również cenne, jeno w innej formie podane, echa romantyzmu. Trzeźwa analiza doprowadziłaby nas przy tego rodzaju rozważaniach do interesujących rezultatów reakcji i nawrotów w sztuce, o których w obliczu pokazu malarstwa na Wystawie Regionalnej pisać nie mamy prawa.

Tak dobiegliśmy do końca naszych uwag o sztuce na Targach Północnych. Ujeliśmy w grubym zarysie całokształt wyrazu sztuki, która w różnych objawach i na różnych stopniach świeciła istotnie swe triumfy, wybijając się na plan pierwszy we wszystkich działach wystaw targowych. Stało się może po raz pierwszy w Polsce, że właśnie sztuka przeniknęła wszystkie komórki zespolonej pracy, że piękno nie pytając, samo wchodziło bramą (powtarzamy za Norwidem)—szeroko i głęboko. To piętno sztuki, artystycznego ujęcia i zespolenia różnych elementów, zdawałoby się nie związanych z dziedziną plastyczną twórczości żadnymi węzłami, zaważyło w największej mierze na powodzeniu Targów a w pierwszym rzędzie Wystawy Regionalnej, która pozostanie trwałym kulturalno-społecznym dorobkiem Wilna.

Jerzy Ramer.

Życie gospodarcze.

W królestwie lnu.

III.

W Gandawie.

Piątkowy dzień przybycia mego do Gandawy—tej stolicy handlowej i przemysłowej obojga Flandryj wogóle, zaś jej lniarskich obszarów w szczególności—zbiegł się z dniem t. zw. „tekstylnym” na giełdzie handlowej. Korzystając z wielkiego zjazdu lniarzy 2-ch prowincji (spotkałem kilku z moich nowych znajomych z pod Courtrai, Roulers i Thiebi) mogłem nawiązać szereg ciekawych rozmów na temat sytuacji i tendencji na rynku lniarskim belgijskim oraz na temat palącej kwestii: dlaczego len polski jest tak bardzo źle widziany w mieście i w kraju, który zakupuje poważne ilości lnu wschodnio-europejskiego (łotewskiego i rosyjskiego—przeważnie). Oto streszczenie najbardziej kompetentnych głosów—przez Gandawską Izby Handlu—barona Casier—właściciela i dyrektora naczelnego 2 przedsiębiorstw—oraz p. Speyera—jednego z większych importerów lnu wschodnio-europejskiego.

Sytuacja na rynku belgijskim przedstawia się w sposób następujący:

Z punktu widzenia przemysłowego—pierwsze 8 miesięcy 1928 roku były okresem silnego kryzysu. Ceny lnu surowego pozostawały wciąż na wysokim poziomie. Rosja sowiecka zredukowała poważnie eksport lnu rosyjskiego i w ten sposób zdołała narzucić dość wysokie ceny tego produktu. Przedsiębiorstwo lniarskie belgijskie nie zdołało natomiast podnieść ceny przędzy do poziomu odpowiadającego zwykłej surowca.

Straty na przędzy lniarskiej są znaczne. Przedsiębiorstwa wszystkie bez wyjątku zredukowały ilość wrzecion czynnych i mimo tego posiadają wciąż zwiększające się ilości przędzy niesprzedanej.

O ile chodzi o zbiory lnu krajowego, to były one nadspodziewanie obfite. Również dobry urodzaj miał miejsce we Francji i Holandii.

Zasiewy 1927—28 roku w tych 3-ach krajach były dwukrotnie większe w stosunku do lat poprzednich. Belgia, która kupuje poważne ilości słomy lniarskiej we Francji i Holandii celem rośnięcia w rzecze Lys, będzie w ten sposób mogła rzucić na rynek światowy ilości lnu, jakich w tym kraju nie widziano od dawna. Będzie to mogło częściowo zaradzić deficytowi, spowodowanemu przez nieurodzaj w Rosji.

Len polski. Len polski, taki, jaki się ukazywał na rynku belgijskim, charakteryzował się dwiema zasadniczymi cechami. Był on dość słaby i źle przygotowany.

Pierwszą wadą jest spowodowana niskim poziomem kultury lniarskiej w Polsce. Druga pochodzi z nieumiejętności włóśnian polskich należytego rośnięcia, sortowania i miedlenia.

Prócz tego—z punktu widzenia handlowego, len polski posiada niemiernie ciężkie grzechy. Przedewszystkiem nie jest on standardowy i kupiec belgijski nigdy nie wie co to jest właściwie len polski. Gdy zaś kupuje go na podstawie próbki, to zda-

rze się prawie z reguły, że towar dostarczony jest gorszy od próbki. Wytworzyła się przeto opinia jaknajmniej pomyślna dla lnu polskiego. Przedsiębiorstwa belgijskie kategorycznie odmawiają obecnie nawet wchodzenia w pertraktacje o kupno lnu polskiego.

Że tak, niestety, jest w rzeczywistości, potwierdzili dwaj inżynierowie—Polacy, pracujący w gandawskich przedsiębiorstwach. Czynili oni próby zakupu lnu polskiego. Oparzyli się poważnie na jakości towaru, punktualności dostaw i t. d. Twierdzą, że uczciwość handlowa Sowieców jest bodajże lepszej marki od uczciwości eksporterów polskiego lnu.

Opinia, jak widzimy, jest fatalna i sytuacja nie przedstawia się różowo. Niemniej na przyszłość—rynek belgijski, zaś w szczególności port gandawski są dogodnym terenem dla ekspansji polskiego lnu. Belgowie tylko z konieczności handlują z Sowiecami. Większość kapitalistów belgijskich była zaangażowana finansowo w Rosję przedwojenną i odczuwa niekłamany awersję do ustroju, który w uproszczony sposób pozabawił ich oszczędności. Pierwszy poważniejszy konkurent lnu rosyjskiego będzie miał sytuację ułatwioną. Z drugiej strony—analogiczny do dzisiejszego w sprawie lniarskiej, —panował w latach przed 1925 nastrój w stosunku do polskiego drzewa. Bawili polscy eksporterzy w latach 1921—1924 fatalnie poderwali opinię jakości towaru i rzetelności kupców polskich. Dzisiaj sytuacja w tej gałęzi handlu uległa już znacznej poprawie, skutkiem solidnych operacji w latach 1926 i 1927.

Najważniejszym atutem do wygrania polskiemu eksporterowi lniarskiemu—jest taniść produktu. Względna taniść naszej robocizny jest pomyslnym horoskodem w tej sprawie. Prócz tego, oczywiście, należy się pozbyć wszystkich wyżej wymienionych grzechów kardynalnych nam zarzucanych. Tylko „wychowanie lniarskie” naszego producenta lniarskiego—włóśnianina—z jednej strony, zaś należyte przeprowadzenie i scentralizowana organizacja handlu lniarskiego z drugiej strony—mogłyby przyczynić się do rozstrzygnięcia kwestii. O tem jednak nie będziemy traktowali w tem miejscu.

Na zakończenie muszę zakomunikować ciekawy fakt następujący. Przekonałem się mianowicie czarno na białem, że niemieccy eksporterzy lnu, zakupujący len niesortowany w Polsce, sortują go i przerabiają, przytem lepszy gatunek produktu odsprzedają na zagranicę jako len niemiecki. Gatunki najgorsze idą natomiast jako len polski. W ten sposób niemiecki pośrednik zabiera polskiemu handlowi jego zysk, zaś w dodatku psuje markę polskiemu produktowi.

Po „handlowym dniu” w Gandawie—następny (raczej jego przedpołudnie) został poświęcony zwiędzeniu jednej z większych przedsiębiorstw. Kwestyj tych, jako (prawie wyłącznie) technicznych nie będziemy poruszali i niniejszą korespondencję zakończymy serją wrażeń z „królestwa lnu”.

Gandawa, 10 września 1928.
T. Nagurski.

Organizacja pracy.

Stulecie nasze nazywano bardzo często i całkiem słusznie wiekiem organizacji. Właśnie nasz młody organizm państwowy, czy to w dziedzinie administracji urzędów państwowych, komunalnych lub prywatnych, nieustannie szuka najsukcesyjniejszych sposobów organizacji pracy, by w miarę możliwości współzawodniczyć pożytkując doświadczenia państwa współczesnego, lub w walce o zdobycie rynków światowych utrzymać się na zdobytem stanowisku.

Miedzy nielicznymi przedsiębiorstwami, które działają swą zakreślona sfera, które wszelkie przeciwności pokonywały siłą i niezłomną wolą i duchem organizatorskim, stoi nie na ostatnim miejscu firma „Księgarnia i Instytut Sztuk Pięknych, Sp. Akc. w Poznaniu”.

Przedsiębiorstwo to wchodzi w skład koncernu światowego, który placówkami swymi objął niemal wszystkie europejskie i pozaeuropejskie ośrodki kulturalne, jak np. Wiedeń, Budapeszt, Paryż, Amsterdam, Zurich, Londyn, Mediolan, Lipsk, Lizbona, Kopenhaga, Sztokholm, Rio de Janeiro, Nowy Jork, Chicago, Sydney, Bombay i wiele innych.

Koncern ten dał z tego, by coraz to szerszymi kramami i wzorową organizacją objąć cały świat kulturalny i całemu rodowi ludzkiemu udostępnić cenne źródła wiedzy, drogą jedynie w swoim rodzaju istniejącej organizacji w rozprawach naukowych i sztuki. W tej działalności wśród wzorowo zorganizowanych przedsiębiorstw, które taką organizację uważają za fundamentalną podstawę dla osiągnięcia obranego celu, zajmuje firma ta jedno z czołowych miejsc.

Poleca się każdemu ekonomistom, każdemu kupcowi i przemysłowcowi zająć się metodami organizacji tej firmy, która w wzorowy sposób dwóm odrębnym zadaniom całkowicie sprosta. Wiadomo, że treścią i celem dobrej organizacji jest odpowiedni wybór i indywidualne zajęcie sił, oraz podział każdorazowego ekonomicznego zadania własnego w ten sposób, że co do ilości i jakości osiągnięte zostaną możliwie najlepsze wyniki.

Przedsiębiorstwa polskie mało stosują

Giełda warszawska z dn. 17 IX. b.r.

DEWIZY:	
Dolary	8.88/4—8.96/4
Belgia	123.94—123.63
Holandia	357.49—355.55
Londyn	43.25—43.14
Nowy Jork	8.90—8.88
Paryż	34.82—34.73
Praga	26.42/4—26.36
Szwajcaria	171.6—171.247
Wiedeń	125.64—125.33
Włochy	46.63—46.51

Wieści i obrazki z kraju.

Wyrok w sprawie młodoczańskiej bandy szpiegowskiej.

Wileński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Wilejce pod przewodnictwem sędziego Brzozowskiego rozpatrywał sprawę mieszkańców Młodoczna: Pawła Daniewiczę, Michała Ganicę, Józefa Mordusa, Jana Ganicę, Konstantego Palczewskiego, Władysława Ganicę, Józefa Cybulskiego i Florjana Jurewicza oskarżonych o utworzenie sieci kurierskiej dla przewożenia do Polski via Młodocze i Wilno bibuły komunistycznej, służącej wiadomym celom. W miesiącu wrześniu 1926 roku na stacji kolejowej w Młodoczynie zatrzymano właśnie taki transport bibuły, co umożliwiło wykrycie całej organizacji, kontaktu-

janej z Mińskiem. Niezależnie od tego zdołano wykryć w Wilnie skład, gdzie zwożona była bibuła (rozprawa sądowa w tej sprawie odbyła się w Wilnie w niedalekiej przyszłości). Rozprawa przeciwko wyżej wymienionym trwała cały dzień. Sąd po wysłuchaniu świadków, oskarżycieli prok. Sakowicza i obrońców postanowił skazać: Pawła Daniewiczę na 6 lat, Michała Ganicę na 5 lat, Józefa Mordusa na 4 lata, Jana Ganicę i Konstantego Palczewskiego na 2 lata więzienia zaś Władysława Ganicę, Józefa Cybulskiego i Florjana Jurewicza—uniemożliwić Zasądzonym zaliczono areszt prewencyjny. (x)

Tragiczna ucieczka z lochów czerezwyczański.

Nocy onegdajszej na pograniczu polsko- sowieckim w rejonie m. Mikszany żołnierze sowieccy zatrzymali dwóch osobników, zbiegłych, jak się okazało z więzienia mińskiego. Aresztowanych zbiegów osadzono narazie w strażnicy. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż są to aresztowani przed paru miesiącami pod zarzutem działalności kontrowersyjnej W. Olkow i Stanisław Krupski. Zdecydowani na wszystko byli więźniowie „czerezwyczański” i tym razem postanowili zbiec.

Po wyskoczeniu ze strażnicy więźniowie rzucili się w kierunku granicy polskiej. Przy samej jednak granicy polskiej dopadnięci zostali przez pościg sowiecki. Jeden ze zbiegów St. Krupski został zabity, towarzyszył jego Olkow, chociaż ranny zdołał przekroczyć granicę i oddał się pod opiekę władz polskich.

Likwidacja komunistycznej bandy podpalaczy.

Ostatnio na pograniczu polsko-sowieckim na odcinkach granicznych Stachowiczyna, W. Chutory, Kuczewice i całym szeregu innych raz po raz w tajemniczy sposób wybuchały pożary, wyrządzające miejscowej ludności większe lub mniejsze straty. Zjawiska te zainteresowały się władze bezpieczeństwa. Przeprowadzone dochodzenie doprowadziło do wręcz sensacyjnych rezultatów. Oto we wsiach: Hornelece i Pabiszki aresztowano 3-ich osobników, co do których istniały bardzo poważne poszlaki, iż dokonywali rozmyślnych podpałów. Wzięci w krzyżowy ogień pytani osobnicy omyłkowo przyznali się do zarzucenia im zbrodni, tłumacząc się, iż podpalali dokonywali na rozkaz organizacji terrorystyczno-komunistycznej, działającej na terenie pogranicza polsko-sowieckiego. W związku z powyższymi władze bezpieczeństwa aresztowały już przeszło 14 osób.

Likwidacja bandy przemytniczej.

Przed kilku dniami na pograniczu polsko-litewskim na odcinku granicznym Fillpów w m. Bakałazewo dowództwo miejscowego baonu K. O. P-u zlikwidowało doskonale zorganizowaną bandę przemytniczą od dłuższego już czasu trudniącą się przemytem. Jak stwierdzono, banda ta utrzymywała stały kontakt z Warszawą i Białymostkiem, gdzie w pierwszym rzędzie znajdowała rynki zbytu dla przemycanych przez siebie towarów.

W związku z tą aferą aresztowano 9 osób.

Pogrom Żydów w Łyngmianach.

Jak donoszą z Litwy, w Łyngmianach doszło do gorszących zapałów. Oto grupa miejscowej młodzieży szkolnej i szaleńców urządziła po ulicach pochód antyżydowski, bijąc napotykaną przechodni—Żydów. W ten sposób dotkliwie pobiło 16 osób. Kres tym gorszącym zapałom położyła policja.

Krwawe zajście w więzieniu lidzkiem.

Onegdaj wieczorem w tymczasowym więzieniu wojskowym w Lidzie dwaj więźniowie Szyszłowski i Kozłowski w niewyjaśnionym narażeniu celu rzucili się na klucznika kaprała Zamojdę, chcąc go rozbroić. Zamojda napadnięty w chwili gdy otworzył drzwi celi, w której znajdowali się wyżej wymienieni żołnierze. Zamojda zdołał wyswobodzić się z rąk napastników i wydobywszy rewolwer strzelił, raniąc w lewy bok jednego z nich, a mianowicie Szyszłowskiego. Ulokowano go w szpitalu. Żandarmerja prowadzi dochodzenie. (x)

KRONIKA WIL. TROCKA.

— Ofiara własnej nieostrożności. We wsi Żwirble gminy miłkowskiej 22-letni Adam Rakowski manipulując zapalnikami od granatu spowodował wybuch w skutek czego został ranny w żołądek. Ofiarę własnej nieostrożności przywieziono do Wilna i ulokowano w szpitalu żydowskim.

KRONIKA GRODZIŃSKA.

— „Balszawik”. Piśmielnik pod takim tytułem jest rozsyłany po wsiach w pokaźnych ilościach. „Balszawik” drukowany na cienkiej bibule rozpowszechniany jest pocztą w zaklepanych kopertach i kierowany do zaufanych osób Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Część tekstu podana w języku białoruskim, część wręcz w języku rosyjskim. Autorzy artykułów nie ukrywają sympatii swych do Z. S. R. R. Obecnie w ręce naszego korespondenta trafił „Balszawik” Nr. 2 (22) Wilna, Trawień 1928 r.

— Straż ogniowa. Na posiedzeniu Rady Miejskiej komendant Straży Ogniowej p. Karney udowodnił radnym konieczność przeprowadzenia motoryzacji miejskiej straży pożarnej. Grodno bowiem na ogólną liczbę 9338 domów posiada 6.689 domów drewnianych i 3.768 krytych materiałem łatwopalnym. Rada Miejska wypowiedziała się za możliwie najrychlejszą motoryzację.

— Teatr Miejski. Rada Miejska zaakceptowała umowę teatralną zawartą z p. Jaroszyńskim i zwołnia wszystkie przedstawienia wymienione w umowie od podatku przedstawienia.

— Teatr garlizonowy. Pod wytrawną dyktando p. Dolńskiego rozpoczyna w sobotę 15-go września b. r. sezon komedjy Fredry „Gwałtu co się dzieje”!

Sympatycznemu zespolowi w nadchodzącym sezonie życzymy powodzenia.

KRONIKA WILEJSKA.

— Pożar we wsi Połowiaki. W nocy z dnia 7 na 8 września z niewiadomych przyczyn powstał pożar we wsi Połowiaki, gm. krzywickiej. Pastwą płomieni padło 12 stodół i dwa domy mieszkalne. Według policyjnych obliczeń szkody wyrządzone przez pożar wynoszą około 200.000 zł.

— Wykrycie potajemnej gorzelni. W dn. 15 bm. w zask. Kasperowio gminy worniańskiej w mieszkaniu Antoniego Kuryto wykryto potajemną gorzelnię w stanie czynnym, należącego do Józefa Babicia, mieszkanka zaścianku Szarkowszczyzna gminy worniańskiej.

— Samobójstwo. Dnia 6 b. m. Nasiekajło Maria, mieszkanka wsi Kowale, gm. wojtomskiej popełniła samobójstwo przez powieszenie się.

Jak ustalono dochodzenie, przyczyną samobójstwa była przewlekła i ciężka choroba, na którą Nasiekajło Maria cierpiała od dłuższego czasu i z której nie miała nadziei się wy-

Sensacyjne aresztowanie znanych kupców wileńskich.

Onegdaj policja wileńska po porozumieniu się z odpowiednimi władzami w Warszawie aresztowała znanego w tutejszych sferach przemysłowych właściciela plantacji lniarskich w pow. święciańskim i dyrektora towarzystwa lniarskiego, mieszczącego się przy ul. Poznańskiej Nr. 2 Michała Szkolnikowa i niemieckiego znanego w Wilnie jego współnika Bratowskiego. Oba aresztowanych pod silną eskortą odwieziono do Warszawy. Zdołałszy ustalić, że sensacyjne te aresztowania nastąpiły wobec ujawnienia afery fałszerstwa akcji towarzystwa „Modrzejów”.

Fałszerstwa akcji miały być dokonywane w Warszawie, a następnie zbywane w większych miastach. W ten sposób jeden z banków wileńskich mieszczący się przy ul. Mickiewicza nabywając część tych akcji został narażony na straty, sięgające 50 tysięcy złotych. Akcje te miał sprzedać wymienionemu bankowi właśnie Szkolnikow. Energiczne śledztwo toczy się dalej. Wyjaśni ono czy Szkolnikow i Bratowski są winni fałszerstwa czy też padli ofiarą nieuczciwego zbiegu okoliczności. Powyższe fakty notujemy z obowiązku informacyjnego. Jeden z aresztowanych, mianowicie Szkolnikow, liczy 36 lat, jest nadzwyczaj przedsiębiorczym i bardzo zamożnym człowiekiem. Mieszkał z żoną w eleganckim apartamencie w pałacyku p. Wilejszyskiej przy ul. Antokolskiej 24. Miał dwa auta własne. Należy zaznaczyć, że jest on Żydem rosyjskim bardzo słabo władającym językiem polskim.

Aresztowanie Szkolnikowa nastąpiło w ciekawych okolicznościach. Przez całą noc i dzień agenci policji oczekiwali na jego powrót z przejażdżki z pow. święciańskiego. Wieczorem przed dom zjechała zabłoczone w długiej podróży limuzyna. Wyślali z niej niczego nieprzeczuwającego Szkolnikowa. Podeszło do niego dwóch agentów, oznajmiając, że jest aresztowany. Szkolnikow błady jak trup bez słowa protestu wsiadł do auta i dał się zawieźć do policji, wieczorem ślepięciem odjechał wraz z agentami do Warszawy.

Cała ta sprawa wywołała w Wilnie wielkie poruszenie. (x)

Władze gminy żydowskiej.

Wczoraj odbyło się burzliwe konstytucyjne posiedzenie nowoobranej wyznaczonej gminy żydowskiej, na której dokonano wyboru władz. Prezesem gminy obrany został 13 głosami sjonistów, kupców i rzemieślników pos. Wygodzki, którego kontrandykat Sołowiejczyk—ortodoksa otrzymał tylko 5 głosów (Achutd i Aguda). Wiceprezesem gminy obrany został głosami kupców i handlowców przemysłowiec Herman Zuk.

W wyborach do zarządu gminy obrani zostali: prezesem Kruk 12 głosami i wiceprezesem Zajdsznur 7 głosami.

KRONIKA.

Wtorek 18 września.
Data: Józefa i Ireny.
Jutro: Januarego.
Wschód słońca—g. 4 m. 50
Zachód — g. 17 m. 40

OSOBISTE.

— Wyjazd prezesa Izby Skarbowej. Prezes Wileńskiej Izby Skarbowej, p. Jan Malecki wyjechał na dni kilka w sprawach służbowych do Warszawy.

URZĘDOWA.

— Sprawa budowy szpitala psychiatrycznego w Kojanach. W dniu 11 b. m. p. zastępcą wojewody wileńskiego przyjął naczelnika Wydziału Szpitalnictwa i uzdrowisk Min. Spr. Wewn. dr. Przywileczkiewicza i dyrektora Zakładu dla umysłowo chorych w Trokach dr. Żurawskiego w sprawie budowy szpitala w Kojanach pod Wilnem. W związku z tem do Kojan udała się specjalna komisja złożona z wymienionych przedstawicieli Min. Spr. Wewn. i Urzędu Wojewódzkiego w celu przejęcia ośrodka dla celów budowy.

— Naczelnik Wydziału Chorób Zakaźnych M.S.W. w Wilnie. W dniu 11 b. m. p. zastępcą wojewody przyjął naczelnika wydziału chorób zakaźnych M.S.W. dr. Palestera w sprawie reorganizacji kolumn tyfusowych w powiecie wilejskim i postawskim. Jednocześnie dr. Palester porozumiewał się z Kasą Chorych m. Wilna co do wykonania badań bakteriologicznych w Ekspozyturze Państwowego Zakładu Higieny w Wilnie.

— Urząd Wojewódzki zainteresował się sprawą nieuregulowanego dotychczas ruchu kołowego i pieszego. W związku z wzmagającą się wypadkami przejeżdżania i uszkodzenia ludzi przez kierowców samochodowych w m. Wilnie, Urząd Wojewódzki polecił organom policyjnym rozstrzygnąć wzmiankowany nadzór nad kierowcami i zagrozić winnym srogiom—niezależnie od skierowania tych spraw do sądu, względnie Starostwa celem ukarania—sądnicą pozwolenia na prowadzenie samochodów (prawa jazdy). Poza tem Urząd Wojewódzki wydał zarządzenie, mające na celu zapobieganie przekroczeniu, zagrożającym bezpieczeństwu publicznemu, w szczególności polecając pociągać do odpowiedzialności karno-administracyjnej rodziców nieletnich (dzieci), którzy pozostawiają swoje dzieci bez opieki na ulicach, wskutek czego dzieci te, pozostawione bez dozoru, tamują, wzgl. utrudniają ruch samochodowy przez różne wyryki. Do wyryków takich należą: układanie kamieni na drodze, rzucanie na jezdnię i jeżdżących kamieniami, szkiełkiem i t. p. rozmyślane nieumieszanie się z drogi i t. p.

Wreszcie Urząd Wojewódzki przypomniał konieczność przestrzegania przez pieszych rozporządzenia z 13.V.1927 r. o ruchu pieszym, ogłoszonego w Dzienn. Urzędów. Województwa Nr. 11 p. 399 z 1927 r., przedewszystkiem pisać winni pamiętać, że jeździć ulicą jest wyłącznie dla pojazdów i wszelkie stawianie na jezdni i chodzenia wzdłuż jezdni zagrażają ich zdrowiu i życiu i są karane; przechodząc z jednej strony ulicy na drugą nale-

ży przez jezdnię przechodzić szybko (nie przebiegać i nie stawać) zwracając bacznie uwagę na ruch kołowy.

— Reforma w sądownictwie. Jak się dowiadujemy, w myśl nowo ustawy Sądy Pokoju zostaną skasowane. Natomiast przewidziane jest z dniem 1 stycznia 1928 r. stworzenie t. z. Sądów Grodzkich, których kompetencji podlegać będą sprawy karne i cywilne do wysokości do 1000 zł. Drobniejsze sprawy cywilne, gdzie powództwo nie przekracza 200 zł. będą rozpoznawane przez Sędziów Pokoju, wybieranych przez ludność.

MIEJSKA.

— Tydzień Dziecka. W ubiegłą niedzielę, jako w pierwszym dniu „Tygodnia Dziecka” odbyła się na ul. Mickiewicza zbiórka manifestacji dzieci Polskich Szkół Powszechnych m. Wilna. Punktualnie o godz. 9-iej rano przed pałacem Reprezentacyjnym zgromadziły się wszystkie polskie szkoły powszechne, poczem rozwinął się pochód dzieci, które uduły się ul. Uniwersytecką na ul. Mickiewicza, gdzie przed gmachem Banku Polskiego przed zgromadzonymi przedstawicielami władz miejscowych i organizacji społecznych rozpoczęła się daffada dzieci, mająca znaczenie wyłącznie propagandowe. Po skończonej defiladzie poszczególne szkoły udały się do swych lokali, gdzie zostały zorganizowane okolicznościowe pogadanki i odczyty.

— Posiedzenie Komitetu Rozbudowy. W najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna. Na posiedzeniu tem rozpatrzone zostaną podania o pożyczki na drobne remonty domów. W zastępstwie bawiącego na urlopie wiceprezenta Czyża przewodniczyć będzie inż. Godwod.

— Pożyczka na budowę domów. Oddział Wileński Banku Gospodarstwa Krajowego przystąpił ostatnio do wydawania pożyczek na budowę domów drewnianych.

— Nowelizacja przepisów sanitarnych dla zakładów fryzjerskich. W celu nowelizacji przepisów sanitarnych dla zakładów fryzjerskich—władze administracyjne przystąpiły do zbierania danych, dotyczących stanu sanitarnego zakładów fryzjerskich.

— Prace komisji szacunkowych. Onegdaj rozpoczęły swe prace komisje szacunkowe dla wymiaru podatku dochodowego na rok 1929.

— Błotko na ul. Szpitalnej. Mamy w Magistracie Sekcję Transportu i Porządku, na czele której stoi jak wiadomo p. Łokucjewski. Że w Sekcji Porządku nie wszystko jest w porządku—może posłużyć następujący fakt: ulica Szpitalna i część Zawalnej są usiane kupami ziemi, pozostałe po robotach kanalizacyjnych, która podczas częstych deszczów zamienia się w zwały błota. Ludziska brną po błocie i kłną na takie „porządki”. Błoto, które leży już od paru tygodni zatkało otwory kanalizacyjne i w ten sposób na ulicy Szpitalnej tworzą się jeziora i jeziora, trudne do przebycia. Nie wiemy jak to sobie wytłumaczyć, że podczas, gdy ludzie dobrej woli w obecnym Magistracie pracują dla dobra miasta, inni nie umieją, czy też nie chcą nagąć siebie do tej pracy, co naturalnie wytworzyło odpowiedni nastrój.

